



SZYMON MATUSIAK

WIESZCZBA I ŻREB

PRZEPOWIADANIE PRZYSZŁOŚCI
U DAWNYCH SŁOWIAN

ARMORYKA

SZYMON MATUSIAK

Wieszczba i żreb

**przepowiadanie przyszłości
u dawnych Słowian**



**Armoryka
Sandomierz 2017**

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Wiedźma* (1897), licencja: *public domain*,
źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Ведьма_1897.jpg?uselang=ru

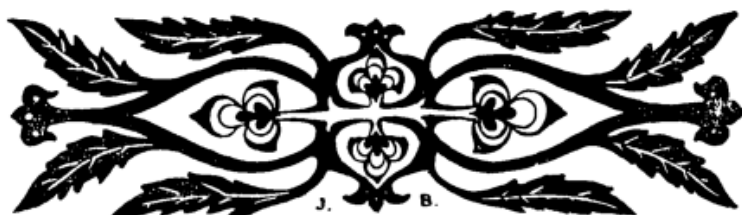
Plik rozpoznano jako wolny od znanych ograniczeń praw autorskich, włącznie z prawami zależnymi i pokrewnymi.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-388-8

[Kup książkę](#)



Wiara w możność zbadania zakrytej przed człowiekiem woli bogów jużto za pośrednictwem ludzi, przez bogów natchnionych, jużto za pośrednictwem zwierząt bogom miłych lub tylko w bliskim z nimi zostających stosunku, jużto zapomocą osobnych znaków, przez bogów w danej chwili zesłanych, dała powód u wszystkich ludów do wytworzenia się wieszczbiarstwa w najrozmaitszych formach i do powstania z czasem wieszczów zawodowych, tudzież instytucji wieszczych, choć, rzecz naturalna, nigdy nie brakło przygodnych obok tego wieszczów i przygodnego wieszczenia przez ludzi, do tego nieukwalifikowanych. Zawodowymi, ukwalifikowanymi wieszczami byli z dawna kapłani, a świątynie bogów, którym służyli, miejscami i instytucjami wróżby, które nazywamy wyroczniami. U Greków i Rzymian doszło wieszczbiarstwo do wielkiego znaczenia i odgrywało w życiu prywatnem i publicznem ważną, niemal decydującą rolę, bo nie godziło się pod grozą niepowodzenia i kary za nieposzanowanie wyroków bożych niczego takiego przedsiębrać, czegooby nie życzyli sobie bogowie, więc też przed każdym ważniejszym krokiem o wolę bogów zapytywano i do niej się stosowano.

Nie znamy pracy naukowej, któraby dawała obraz wieszczbiarstwa słowiańskiego, choć nie brak do takiej pracy źródeł, jakich dostarczyć mogą wzmianki historyczne i filologia sło-

wiańska z etnologią, tudzież stan rzeczy u pokrewnych ludów aryjskich. Nie może i artykuł niniejszy pracy takiej zastąpić i nie jest to jego celem, gdyż zamiarem naszym jest rozjaśnić tylko jeden szczegół naszego wieszczbiarstwa, a mianowicie: skąd przyszło do tego, że *los* zowie się w staropolszczyźnie, a i u innych Słowian *podziśdzień żreb*, ogólnie zaś powiedzieć o wieszczbiarstwie jedynie to, co z tem pytaniem w bezpośrednim nim zostaje związku.

Jak Grecy i Rzymianie, mieli i słowiańscy przodkowie nasi zawodowych wieszczbiarzy, kapłanów, tudzież świątynie, w których udzielano wyroczni. Wiemy to z całą pewnością na podstawie źródeł historycznych, któremi odnośnie do zachodniej Słowiańszczyzny są przedewszystkiem zapiski kronikarzy niemieckich, patrzących jeszcze własnymi oczyma na pogańskich Słowian między Odrą a Łabą: jak kronikarza Thietmara, rówieśnika Chrobrego, jak Adama bremeńskiego z czasów Bolesława Śmiałego, jak Helmolda i Saxona Gramatyka, obu z XII wieku, tudzież żywoty Ottona bamberskiego, apostoła Pomorza, przyjaciela Krzywoustego z tegoż wieku. Czyta się w tych źródłach niejednokrotnie, czasem nawet dość szczegółowo o wydawaniu wieszczbiarskich wyroków w Szczecinie, Retrze i Arkonie, przy świątyniach, przez kapłanów, we wszystkich ważniejszych sprawach, a przedewszystkiem w sprawach pokoju i wojny, przez co wpływ kapłanów, wydających te wyroki, jest, jak u Greków i Rzymian, ogromny: „Król u nich (u Słowian) — powiada Helmold — w porównaniu z kapłanem mało znaczy, ten bowiem (tj. kapłan), bada odpowiedzi i wypadek losów. Kapłan zależy od skinienia losów, król zaś i lud od jego woli”¹⁾.

A jak też w rodzinnym języku nazywano tych tak potężnych narodowych kierowników, niewątpliwie wielce pożytecznych, o ile światłem rozumu, doświadczeniem i biegłością w sprawach publicznych, tudzież rzetelną miłością kraju i narodu górowali nad innymi — i jak też zwała się ta ich sztuka, która podług zdania Helmolda nimi kierowała, a oni królem i narodem?

Źródła historyczne, pisane w obcym języku i przez ludzi obcych, nie mogą oczywiście dać na to pytanie odpowiedzi, ale

¹⁾ Helmolda Kronika Słowiańska (tłumaczenie Jana Papłńskiego, Warszawa, 1862), str. 254.

na szczęście przychodzą nam z pomocą językoznawstwo i etnologia, o ile naturalnie mogą. O Kalchasie, słynnym wieszczu greckim, rozповіда Homer, że wiedział, co kryje w sobie teraźniejszość, przyszłość i przeszłość¹⁾, a to samo pojęcie tkwi w naszych wyrazach: wieszcz, wieszczba, wieszczyc, zwiastun, zwiastować, gdyż pochodzą tak samo, jak powiedzieć, powieść, powiastka od tego samego rdzenia, co wiem, wiedzieć. *Wieszcz* (= starosłow. *věštĭ*), wyraz wspólny wszystkim językom słowiańskim, to pierwotnie przymiotnik i dlatego u ludu naszego dzisiaj *wieszcz*, na rodzaj żeński *wieszczka*, a zatem „wiedzący, wiedząca“, nazwany więc od tej wiedzy, jaką miał w rzeczach, dla zwyczajnego człowieka zakrytych, oczywiście teraźniejszych, przeszłych i przyszłych i takie też znaczenie ma ten wyraz jeszcze w języku starosłowiańskim, w którym nasz wieszcz zowie się *věštĭcĭ*, a zatem wyrazem od tamtego (*věštĭ* „peritus, gnarus“) pochodnym. Z tej przyczyny wieszcz zowie się w języku cerkiewnym także *věduŋ* „wiedzący“²⁾. Wieszcz jednakże nie tylko tę wiedzę miał, ale także zapytany wydawał o niej orzeczenia, sądy czyli po dawnemu *roki*, a później *wyroki*, skąd znowu *wyroczenia*, wyraz, oznaczający tak samo wyrok, wieszczbę, jak i miejsce, w którym wyroki takie czyli wieszczby wydają. *Rok* i *wyrok* mają się tak do siebie, jak tego samego pochodzenia i znaczenia słowa *rzec* (powiedzieć) i *wyrzec* (wypowiedzieć): to jakby powiedzenie i wypowiedzenie. Jako wyraz techniczny na oznaczenie tego, co odpowiedziała zapytana wyroczenia, ustalił się z czasem, już zdaje się w epoce prastłowiańskiej, wyraz *narok* dosłownie „napowiedzenie“ „nakaz“, że to a to się stanie, lub że to a to powinno lub musi się stać, a zatem „rok, wyrok (łac. *sententia*), wieszczba, los (łac. *sors*, *fortuna*)“, które to znaczenia tego wyrazu przechowały jeszcze zabytki języka starosłowiańskiego³⁾. W zabytkach języka starocerkiewnego używa się w znaczeniu wieszczka także wyraz *kobynnikъ*, a w znaczeniu *naroku* wyraz *koby*⁴⁾, lecz o tym wyrazie, jak i o *naroku* jeszcze niżej pomówimy. Zapytywano wie-

¹⁾ Iliada, I. 69: *Ὅς ᾔδει τὰ τ' εἰόντα, τὰ τ' ἐσσόμενα πρό τ' εἰόντα.*

²⁾ Fr. Miklosich. Gramm. II. 141.

³⁾ Fr. Miklosich. Lexicon palaeo-slovenico-graeco-latinum.

⁴⁾ Fr. Miklosich. Lexicon etc.

szcza przede wszystkim o to, co miało nastąpić, o przyszłość, więc zadaniem jego głównym było w każdym danym wypadku przepowiedzieć czyli po dawnemu przerzec przyszłość i stądto zwał się on także prorok, tj. przepowiadający, gdyż pro ma w tym wyrazie to samo znaczenie, co prze w wyrazie przewidzieć lub przepowiedzieć, a rok jest tutaj starożytnym przymiotnikiem od rzeczownika rok, przymiotnikiem, który dzisiaj brzmiałby roki, w całości proroki (jak jednoki, dwuręki) lub rokowy w znaczeniu „powiadający”¹⁾. Taki wieszcz mógł także kogoś, lub coś urzec czyli rzucić na kogoś lub na coś urok, a również rzucony przez kogoś urok zarzec czyli zamówić i złe usunąć. Przy urzekaniu i zamawianiu czynił różne znaki czyli, jak wtedy mówiono czary, a więc czarował, skąd go też czarownikiem, czarodziejem nazywano. Dzisiaj obok zamawiać mówimy także żegnawać; nic dziwnego, gdyż żegnać poszło z niemieckiego segnen (to zaś z łacińskiego signum „znak”), co pierwotnie znaczy „robić znaki”. Zamiast wyrazu czara używano w tem samem znaczeniu także wyrazu lik, inaczej lek, przez który rozumiano pierwotnie, jak wskazuje litewskie licus „znak”, znak wogóle tak namalowany, jak i rznięty (karb)²⁾, więc też tak li-

¹⁾ Gdyby wyraz prorok nie był pierwotnie przymiotnikiem, oznaczałby „przepowiednię”, a nie „proroka”.

²⁾ Od lik „znak, rys” poszło lice, rzeczownik nijaki (zbiorowy) jak ziele, zboże, dosłownie „znaki, rysy, kształt, postać”. Stąd lice sądowe „znaki, ślady zbrodni — corpus delicti”. Stąd także lice „twarz”, pierwotnie „rysy twarzy”. Lice czyli ślady robiono np., gdy komuś wytyczano własność, posiadłość: sypano wtedy kopce, kopano rowy i samą granicą czyniono drogę, którą obchodzono, aż ją udeptano lub ujeżdżano. Od tych znaków czyli śladów granicznych nazywano i same posiadłości śladami, od obchodzenia ich obęściami, po łac.: ambitus, dzisiaj u ludu obejście, obyście), od ujeżdżania ujazdami (Porów. Dr. Fr. Bujak *Studia*, str. 318—391).

Przestrzeń taką opatrywać znakami, śladami, drogami, czyli jednym słowem licami znaczyło ją *ulicać (ulicać, jak ujeżdżać, ubierać, upiekszać, umiatać itp.). Czasownik ten z biegiem czasu zagaął, jak zagaął tego samego pochodzenia czasownik dolicać „probare” tj. znakami dowodzić lub rzeczownik dolicenie „probatio”, używane jeszcze w wieku XV. (Nehring. *Kaz. Gniez. Rozprawy Akad. Umiej.* XXV. 99.), ale że był, dowodem rzeczownik ulica, który od tego właśnie czasownika uformowany. Ponieważ ostatecznym celem wszelkich lic (śladów), jakie przy wytyczaniu robiono, było zrobić drogę (ujazd), więc *ulicać przybrało

czyć, jak i leczyć znaczy pierwotnie nie to, co dzisiaj, lecz tyle, co czarować, a więc „robić znaki“, potem dopiero „zamawiać“, dzisiejsze „czarować“. To też leki oznaczają jeszcze w staropolszczyźnie tyle, co dzisiejsze „czary“¹⁾. I nic dziwnego, gdyż leczenie pierwotne polegało na zażegnaniu t. j. robieniu pewnych znaków i zamawianiu, z czym dopiero łączono także pewne środki lekarskie, mające służyć ku uzdrowieniu chorej części ciała lub całego człowieka. Z czasem te środki stawały się coraz więcej rzeczą główną, a tamto wszystko odpadało i lek „znak“ przybierał z czasem coraz więcej znaczenie „środka leczniczego“, leczć zaś znaczenie dzisiejszego „leczenia“, nie zażegnania. Jak się mówi pisać i spisać, kreślić i skreślić, tak mówiono obok liczyć, leczyć, także *sliczyć,

z czasem znaczenie „robić drogę“, skąd następnie urosło poczucie, jakoby *ulicać poszło od wyrazu ulica „droga“ i taki też rzeczownik i w tem znaczeniu uformowano, gdyż jak obok bierać była biera, obok łapa mamy łapać, obok łata mamy łatać, obok chlapa mamy chlapać itp., tak i wtedy obok ulicać całkiem naturalnym sposobem musiało się pojawiać ulica. Ponieważ form na -ica, jak: siostrzyca, dziewica, palica i t. d. używano wtedy jako zdrobnienia w stosunku do form: siostra, dziewa, pała, więc obok formy ulica, zdrobniałej w poczuciu języka, poczęła się pojawiać niezdrobniata *uła, skąd znowu ros. ułoczka, zaułok i nasz zaułek. Wywodzić ulicę od ula, jak to niektórzy czynią, nie uchodzi, gdyż, jak poucza żreb i żrebica, pryszcz i pryszczycza, wieszcz i wieszczycza itp. ulica oznaczałaby nie drogę lecz ul rodzaju żeńskiego.

Jeżeli wytyczanie posiadłości następowało wśród lasów, wtedy ulicanie zaczynało się od czynienia lic na drzewach, zwanych później ciosnami (Zob. Księga czerska pod r. 1418 str. 195), poczem cały pas drzew między ciosnami (które czyniono paralelnie naprzeciw siebie na szerokość drogi, mającej wzdłuż granicy powstać) wycinano, czyniąc do koła posiadłości miejsce wolne, inaczej pole. Taką drogę wyciętą wśród lasu wzdłuż granic posiadłości uczynić znaczyło ją opolić. Od tego obrębywania czyli osiekania posiadłości zwano je obrębami (dziś u ludu obrąb) lub osiekami, a od opolania — opolami. Rubież „granica“ jest wyrazem ruskim, po naszymu brzmiałoby to rąbież i jak ta etymologia wskazuje, pozostaje z tem właśnie w związku, o czem mówimy. O pole jest więc naszym zdaniem pierwotnie to samo, co ślad, ujazd, obrąb, obeście, także żreb, biera itp., o czem jeszcze niżej pomówimy. Wszystko to nie miało ściśle oznaczonej wielkości, mogło obejmować kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt morgów, część osady lub całą osadę, a nawet całą prowincję, bo to zależało od rozmiarów posiadłości, jaką ktoś zajął, otrzymał lub posiadał.

¹⁾ Rozprawy Akad. Umiejętności w Krakowie. XXV. 290.

*sleczyć, skąd znowu poszły wyrazy *slika*, *slik* i **slek*. Stąd w języku słoweńskim wyraz *slika* „obraz“, „malowidło“, a pierwotnie „to, co skreślone, namalowane“. Ponieważ podług naszego poczucia estetycznego to, co piękne, działa na nas. jak uroki, jak czary, inaczej *liki*, *leki* i *sliki*, *sleki*, więc też w przenośni uroczy, dawniej i dzisiaj jeszcze u ludu „urzekający“, u nas zaś „piękny“; więc też czarujący (czarowny) pierwotnie i dzisiaj jeszcze „czyniący czary“, ale także „piękny“, skąd znowu czar „tyle, co urok“, a jedno i drugie także w znaczeniu „piękna“. A tak samo było zapewne ze *slikiem* i *slekiem*, skąd też u nas zdaje się śliczny „piękny“, pierwotnie „czarujący“, a u Czechów *slecza* „panna“, a właściwie „piękna“, dawniej „czarująca“. Rachunki zapisywano zapomocą czynienia na kiju *lików*, *leków*, które później poczęto nazywać także *karbami*, stąd wyrazy te przybierają znaczenie rachunkowe („na mój *karb*“, „na jego *karb*“): stąd *liczyć* „robić *liki*“ przybiera znaczenie dzisiejszego „liczenia“, skąd „*bez liku*“, „*liczba*“ i t. d.; stąd i w dawniejszym języku rosyjskim *leka*, *lek*, znaczy „liczenie, rachunek“¹⁾.

To samo znaczenie, co *wieszcz*, miał niezawodnie wyraz *wił*, w formie żeńskiej *wiła*²⁾, wyraz uformowany, zdaje się, od czasownika *wiść* z domyślnem *roki* (wyroki), tj. wypowiedać orzeczenia boskie w wyroczniach i ludzkie w sądach przy procesach. Stąd w języku starosłowiańskim *vitij* (obok *vëtij*), oznacza rzecznika, mowcę, pierwotnie zapewne sądowego. To wicie *roków*, którego ostatnie echa odbijają się jeszcze w starodawnym sądownictwie polskim (porów. rok zawity „rok zapowiedziany“), a z czem w związku pozostaje zapewne wyraz *wił* i *wiła*, ma może starodawny, głębszy podkład religijny, w co jednakże tutaj niepodobna się zapuszczać³⁾.

Inaczej nieco ma się rzecz z *wróżem*, *wróżeniem*, *wróżbą* i *wróżbitą*. Wszystko to pochodzi od wyrazu *wróg* ze znaczeniem pierwotnem „nieprzyjaciół“, po łacinie *ini-*

¹⁾ Fr. Miklosich Vergl. Gramm. der slav. Sprachen, I. 138. *Czarowanie* i *liczenie* wywodzą także inaczej, aniżeli jak tu przedstawiono, ale zbijać tych wywodów nie będziemy.

²⁾ *Wiła*, jak *wił*, oznacza osobę męską, podobnie jak wojewoda, starosta, Zawisza, trzeba jednakże dodać, że zwyczajnie forma *wiła* oznaczała „wieszczkę“.

³⁾ Pochodzenie *wiła* tłumaczy także inaczej.

micus, hostis, skąd też także poszła wspominana często w statutach mazowieckich (z wieku XV.) wró**ź**ba¹⁾. dosłownie „złowroga nieprzyjaźń“, dla której uniknięcia me**ż**obójca uchodził niekiedy zagranicę i dopiero po publicznym zapozwie stawał się w sądzie. O tej to wró**ź**bie w Prawach książąt mazowieckich z r. 1450 czytamy: „A gdy tym obyczajem doświadczy a oczyści się (od winy me**ż**obójstwa), tegdy będzie sprawiedliw a (od) przerzeczonych win i od niepr**zy**jaźni, która rzeczona jest wró**ź**ba“ (str. 5 a)... „Od pomsty krwie, ja**ż** (która) rzeczona jest po polsku wró**ź**ba rozdrzeszon ma być“ (str. 13 b). Otóż tego samego pochodzenia etymologicznego, co ta statutowa, prawnicza wró**ź**ba, jest także wró**ź**ba w znaczeniu „wieszczby“, wró**ź**ba, że tak powiemy, wieszczbiarska, tylko nie w prostej linii, a i historia jej znaczeniowa nieco odmienna: tamta poszła od rzeczownika wró**g** w znaczeniu „nieprzyjaciel“, ta zaś od przymiotnika, uformowanego od tego rzeczownika, od przymiotnika, który niegdyś na rodzaj męski brzmiał także wró**g**, dzisiaj zaś brzmi wró**gi** i znaczył „złowró**ż**ący“, skąd po dziś dzień „złowrogi“. A jak znowu przymiotnik wró**g** przyszedł do tego znaczenia, nie trudno wiedzieć.

Oprócz wieszczby, wynikającej z wiedzy wewnętrznej, a pochodzącej z daru (natchnienia) bogów, znali nasi przodkowie, podobnie jak Grecy i Rzymianie, wieszczbę ze zn**a**ków zewnętrznych, zsyłanych przez bogów, jak wieszczbę ze znaków niebieskich (błyskawic, grzmotów, gwiazd); z jako**ś**ci i ilo**ś**ci lecących ptaków i ich gło**s**ów; ze zwierząt czworono**ż**nych (np. przypadkowo spotkanych: wilk, zają**c**, lis) — i wró**ź**bę tę, do której zalicza się i r**z**ucanie lo**s**ów, szczególnie uprawiali. Same zaś te różne znaki, z których wró**ż**ono, zapowiadały po**d**ług wiary naszych przodków, podobnie jak u Greków i Rzymian, już**to** pomyślność, już**to** nieszczęście i z tego też powodu dzieliły się na dobre, inaczej pomyślne, pr**zy**ja**z**ne, tudzież na złe, inaczej nie pomyślne, niepr**zy**ja**z**ne lub wró**gie**. Z czasem właśnie ten ostatni wyraz stał się technicznym na oznaczenie znaków niepomyślnych, niepr**zy**ja**z**nych. Kiedy

¹⁾ Nie wró**ć**ba — jak to niektórzy chcieli! Zob. Starożytności polskie (Poznań 1852), t. II. 744.

więc rzucony żreb (los) wypadł niepomyślnie, tj. wróżył złe, mówiło się, że „żreb jest wróg” (dzisiaj powiedziałoby się, że „żreb jest wrogi”) tj. że żreb przepowiada złe czyli jednym słowem „wróży”. Tym sposobem przymiotnik wróg, w późniejszej polszczyźnie wrogi w znaczeniu „nieprzyjazny”, przybrał z czasem znaczenie „przepowiadający złe, wieszczący złe”, inaczej „złowieszczy”, a tak samo i czasownik, od niego pochodzący wróżyć (jak od pełny mamy pełnić, tak od wrogi mamy wróżyć) znaczenie „złe wieszczyć”, skąd następnie i wróż, wróża, wróżka, wróżba, ale wszystko to używa się pierwotnie — należy to sobie dobrze uprzytomnić — jedynie i wyłącznie w znaczeniu „wrózenia złego”. Z czasem dopiero wyraz ten, ponieważ znaczył, tak samo, jak wieszczba, przepowiadanie, począł się używać (może dopiero w czasach chrześcijańskich) tak samo jak wieszczba, o wszelkiem przepowiadaniu bez względu na to, czy znaki zapowiadały coś pomyślnego, przyjaznego, czy też nieprzyjaznego, wrogięgo. Odtąd wyrazy wieszczba i wróżba, wieszczyć i wróżyć nakryły się zupełnie pod względem znaczenia czyli stały się synonimami, podczas gdy dawniej tylko złowieszczy było synonimem wrózenia — i teraz też dopiero uformował się wyraz złowrogi na wzór wyrazu złowieszczy, podczas gdy dawniej już niezłożony wyraz wrogi był synonimem wyrazu złozonego złowieszczy.

Jako naoczny świadek dawnych czasów, kiedy jeszcze używano wyrażenia „znak wróg” w znaczeniu „znak złowróżący”, a potem krócej samego wróg z domyślnem znak, tudzież wyrażenia „narek wrog” w znaczeniu „zły wyrok lub sąd boży, zły los, przeznaczenie nieszczęsne”, a potem samego „wróg” z domyślnem narek — przechował się w staropolszczyźnie już tylko rzeczownikowo używany wyraz wróg w obu tych znaczeniach aż prawie do samego końca XVIII wieku, jak się o tem łatwo przekonać choćby ze Słownika Lindego. Żebrowski np. w tłumaczeniu *Przeobrażeń Owidyusza* powiada: „Puhacz brzydkie, wróg („omen”) ludziom nieszczęśliwym rzewny”. „Gdzie wróg („fatum, los”) nas wlecze — pisze w *Pharsalii* Chrościński — Bezpieczna cnota może iść swobodnie”, a Wacław Potocki w swych *Jovialitates* powiada: „Trudno wieczne zahamować wrogi” („losy, przeznaczenie”). Nawet jeszcze w *Monitorze warszawskim* (r. 1764—84)

czytamy: „Miłość sama pod czas ulegać musi potędze w r o g u („losu“) złośliwego“.

Ze wieszcz, wił i wróż byli niegdyś nie tylko wieszczami, ale i kapłanami, można poniekąd poznać i z niechęci, jaką chrześcijaństwo otoczyło te imiona, szczególnie wieszczą i wiłę.

Zrobiono z nich najpierw czarowników w tem ujemnem, chrześcijańskiem znaczeniu, w jakim używa się tego wyrazu w wiekach średnich na oznaczenie kapłanów pogańskich, z diabłami nadrabiających. Więc też w języku słoweńskim *veščec* nie tylko wróż, ale i czarownik, a *veščica* czarownica, a podobnie po serbsku i chorwacku *vještac* znaczy czarownik, *vještica* czarownica. To samo stało się z *wiłem*. Po słoweńsku, serbsku i chorwacku *vilenik* znaczy czarownik a *vilenica* czarownica. U Serbów *vještica* także tyle, co jędrza, która pożera dzieci. Gdy rodzicom słynnego Wuka Stefana Karadźića umierały dzieci, sądzili, że sprawka to *vještica*, aby więc nowonarodzonego chłopca zabezpieczyć od przedwczesnej śmierci, nadali mu imię *Vuka* tj. wilka (wilk po serbsku *vuk*), gdyż wilka podług wierzeń serbskich nie może tknąć żadna czarownica¹⁾. Podobnie całkiem napiętnowano wieszczą i wiła u nas. U Wielkopolan wieszcz zowie się wieszczczy, a tak samo u Kaszubów, u których jest także wieszczco i wieszczeca: tamto upiór rodzaju męskiego, to żeńskiego. Wieszczczy podług Wielkopolan rodzi się z zębami, „wie za życia o wszystkim i dlatego zowie się wieszczym“. Po śmierci wychodzi z grobu „bo krew w nim żyje“, wychodzi na wieżę kościelną i podług jednych dzwoni, a podług drugich tylko straszliwie krzyczy, wymieniając imiona różnych ludzi. Jak zaś daleko jego dzwonenie lub krzyki słychać, ludzie muszą umierać²⁾. A w kaszubskim *Jaśku* z *Knieji* rozpowiadają prządk

O wieszczym, chłóren i na tamtym świecie
Miru nie nałoz, wróceł w swoje strone,
Włoz do koscoła, wszeście wzruszeł zwone.
A jak dalece głos jech doszedz z wieży,
Wszęde smiertelno zaraza sę szerzy³⁾.

Podług wyobrażeń ludu nadrabskiego (w Galicyi) wieszczczyce są wysłannikami piekła, nachodzą śpiących i parzą

¹⁾ Wiśła, VI. 20.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 33—34.

³⁾ Jasiek z Knieji, str. 3—4.

ich swym piekielnym oddechem, czyhają szczególnie na małe dzieci, żeby je odmienić¹⁾. Wiła identyfikują niekiedy w Wielkopolsce z wieszczym i wyobrażają go sobie różnie. Mówią, że to straszdyło wysokie w tej postaci, jak piła, głowę ma atoli zupełnie ludzką, twarz starca zgrzybiałego z długą, żółtą brodą. Podług niektórych pokutuje w drzewie, gdy się takie drzewo pali, wił piszczy i dlatego drzewo takie zowie się „wiłem” lub „kwikiem”²⁾. U Czechów wilnik to rozpustnik, a wilnice kobieta publiczna; u nas w staropolszczyźnie wiła znaczy to samo, co głupiec, szaleniec, błazen, krętacz, a stąd wiłać lub wiłować kręcić³⁾. Z dawnych czasów został też i szala-wiła (pierwotnie *szałowila, dosłownie „prawiący szaleństwa”) oznacza podziśdzeń człowieka wchrowatego, postrzelonego, szalonego, głupca⁴⁾.

Jakkolwiek różni byli wieszczowie i różne mieli sposoby wróżenia i decydowania w sprawach niepewnych, dwa jednak sposoby wróżenia były u Słowian wiekami najbardziej utwierdzone i najczęściej używane, a to wróżenie zapomocą konia i losu.

Koń u dawnych Słowian uchodził za zwierzę poświęcone najwyższemu bogu, który, podobnie jak u Greków Zeus a u Rzymian Jupiter, był zarazem najwyższym stróżem ojczyzny, a w wojnie najwyższym, jakkolwiek niewidzialnym wodzem wojsk oczyszczonych. Przy każdej większej świątyni chowano też na usługi tego boga na koszt publiczny konia, którego używano zarazem do wróżenia. Przybierano go wtedy we wspaniałą uzdę i po złociste siodło, bo wtedy jakoby sam bóg najwyższy odbywał na nim przejażdżkę. Uzda ta i siodło razem z ogromnym mieczem w drogocennej pochwie spoczywało zresztą u stóp posągu boga w świątyni, gdyż bóg czasem — jak to wszystko ze szczegółami opowiada Saxo Gramatyk — wyjeżdżał nocami dla opatrzenia granic państwa i wracał dopiero nad ranem, a wtedy zastawano świętego konia okrytego pianą i kurzawą, jakby po jakiej wyprawie wojennej.

Najdawniejszą, o ile nam wiadomo, wzmianką o wróżeniu zapomocą konia u Słowian w Retrze podaje Thietmar, który

¹⁾ Świętek Jan. Lud nadrabski. 477.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 30—33.

³⁾ Słownik Lindego.

⁴⁾ Słownik Lindego.

powiada, że koń ten uchodzi „za świętość“, że kiedy zapomocą niego wróżą, prowadzą go „z korną usługomością“ przez dwie dzidy skrzyżowane, a wbite w ziemię żelaznymi grotami. Ten sam kronikarz stwierdza na tem samem miejscu, że obok tego wróżą zapomocą łosów i dopiero gdy obiedwie wróżby jednakowo wypadną, uważają wróżbę za pomyślną¹⁾. Szczegółowiej mówią o tej sprawie żywoty Ottona bamberskiego, Helmold i Saxo Grammatyk. Roku 1124 przybył Otto bamberski w swej apostołskiej podróży, podjętej na prośby Krzywoustego, do Szczecina i zastał tutaj cztery świątynie pogańskie: jedną bardzo wspa- niałą, trzy pośledniejsze, a przy każdej kapłana. Przy jednej z nich chował się koń kosztem publicznym, „koniem Trzy- głowa“ zwany, „ogromny, wypasiony, maści czarnej, nadzwyczaj bystry“. „Przez caluteńki rok nic nie robił i takiej był świętości, że nikt nie był godny sięść na niego, a miał w jed- nym z owych czterech kapłanów najgorliwszego opiekuna“. Ten przechowywał w swej świątyni także jego „złocene i po- srebrzane siodło“, które na niego wkładano, ilekroć chciano zasięgnąć wieszczby, gdy zamierzano wyprawę wojenną. Wie- szczba tak się odbywała: „Kładło się na ziemi dziewięć włóczni obok siebie, na łokieć jedna od drugiej. Potem kapłan, który się opiekował koniem, prowadził osiodłanego i okiełznanego, trzymając u wędzidła, przez owe włócznie tam i nazad po trzy- kroć. Jeżeli koń nie naruszył włóczni nogami, uważali to za dobry znak i śmiało wyruszali w pole, w razie przeciwnym zostawali w domu. Otóż ten rodzaj wieszczby i inne dokonywane zapomocą d r e w n i a n y c h ł o s ó w... udało się wreszcie bisku- powi usunąć“²⁾. Tak o tych rzeczach rozpowiada żywociarz Her- bord (zaczął pisać 1158, umarł 1168), tak samo, choć krócej, inni jak Ebbo († 1163), a szczególnie mnich z Prießlingen (pisał przed 1163), który z Herbordem zgadza się i co do tej wiado- mości, że po wieszczbie za pośrednictwem konia uciekano się do wieszczby za pośrednictwem łosów³⁾. Helmold o wieszcze- niu za pośrednictwem konia nie wspomina, ale często mówi o łosach i wyroczniach, dawanych w takich miejsco- wościach, o których wiemy skądinąd, że tam chowano świętego

¹⁾ Bielowski Monumenta I. 278.

²⁾ Bielowski. Monumenta, II. 93—95.

³⁾ Bielowski. Monumenta II. 135—136.

konia i zapomocą niego wieszczono. Dotyczy to np. świątyni w Retrze u Ryadurów, tudzież świątyni w Arkonie u Ranów czyli Rugijczyków. O Retrze mówił iśmy już wyżej na podstawie Thietmara i wiemy, że tam wróźono zapomocą konia i losów. Otóż „Ryadurowie lub Tolenczanie — powiada Helmold — z powodu swego najstarożytniejszego miasta i swej najslawniejszej świątyni, w której widać posąg Radegosta, nad innymi panować chcieli, przypisując sobie szczególny zaszczyt pierwszeństwa dla tego, że ich często odwiedzają wszystkie ludy słowiańskie dla odebrania wyroków (od bożyszcz) i dla corocznego przynoszenia ofiar“¹⁾. „Swantewit — powiada na innem miejscu tenże Helmold — bóg ziemi Rugian, pomiędzy wszystkimi bogami Słowian najprzedniejsze miejsce zajął, on bowiem zwycięstwami więcej jaśniał i wyroczniami był od innych dzielniejszy“²⁾. Na innem znowu miejscu rozpowiada tenże kronikarz wogóle o Słowianach: „Na służbę im (bogom, o których poprzednio mówił) poświęceni byli kapłani, przynoszono im ofiary i rozmałą cześć regilijną im wyrządzano. Kapłan podług wskazania losów w przeznaczał uroczystości, jakie na cześć tych bogów odprawiano i wtedy schodzili się ludzie z żonami i dziećmi i bogom swoim składali ofiary z wołów i owiec a wielu i z ludzi chrześcijan, tych bowiem krew, jak tłumaczyli, szczególniej podoba się bogom“. „Corocznie zabijają mu (Swantewitowi) jednego chrześcijanina, na którego los padnie“³⁾.

Ważniejsze jeszcze i dokładniejsze wiadomości o wrózeniu za pomocą konia i losów podaje Saxo Gramatyk. „Utrzymywali — powiada on o Ranach — kosztem publicznym konia maści białej, któremu wyrwać włos z grzywy lub ogona było ciężkiem przewinieniem. Tylko kapłanowi wolno go było karmić i dosiadać, bo się obawiano, żeby przez częste użycie świętość nie powszedniała. Na nim, podług mniemania Rugijczyków, walczył Świętowit przeciwko nieprzyjaciołom swej wiary, na dowód czego przytaczano okoliczność, że nieraz rano zastawano w stajni konia okrytego pianą i kurzawą, jakby wrócił z wyprawy wojennej, przebiegłszy ogromne przestrzenie. I wróżyby dokonano za pośrednictwem tego konia a to w taki sposób: Gdy

¹⁾ Helmold I. c. 58—59.

²⁾ Helmold I. c. 254.

³⁾ Helmold I. c. 126.